

**Dr Steven D. Mathewson,  
Kazanie oparte na narracjach Starego Testamentu,  
sesja 6: Cztery pytania, które pomogą przejść od  
egzegezy do konstrukcji kazania**

Witam, witam dr Stephena D. Mathewsona z serii poświęconej kazaniom opartym na narracjach starotestamentowych. To szósta sesja, cztery pytania, które pomogą Wam przejść od egzegezy do konstrukcji kazania.

W tej sesji chciałbym omówić cztery pytania, które pomogą Wam przejść od egzegezy kazania, czyli studiowania tekstu, do jego konstrukcji, a następnie do jego ułożenia.

W swojej książce „Into Thin Air” John Krakauer opisuje, co czuł, gdy dotarł na szczyt Mount Everestu, najwyższego punktu świata, mierzącego 29 038 stóp. Powiedział, że zdobycie Everestu ma wywoływać falę intensywnej euforii, wbrew wszelkim przeciwnościom losu. Przecież właśnie osiągnąłem cel, o którym marzyłem od dzieciństwa, ale szczyt był dopiero w połowie drogi.

Wszelka chęć samozadowolenia, jaką mogłem odczuwać, została stłumiona przez wszechogarniający strach przed długim, niebezpiecznym zejściem, które mnie czekało. David Breshears to kolejny znany alpinista. Jest on pierwszym Amerykaninem, który dwukrotnie zdobył Mount Everest.

I on się z tym zgadza. I oferuje tę radę wspinaczom. Mówi, że zdobycie szczytu to najłatwiejsza część.

Najtrudniejsza jest droga powrotna. I myślę, że tak właśnie jest z głoszeniem starotestamentowych opowieści. To przypomina wyprawę na Mount Everest.

Kiedy już osiągniesz egzegetyczny szczyt, cóż, gratulacje, to jest, to jest wyczyn, odkryłeś teologiczne przesłanie narracji. Ale szczerze mówiąc, to jest najłatwiejsza część. To powrót na dół, aby przekazać treść zgromadzeniu, kościołowi, ludziom, do których głosisz.

To najtrudniejsza część. Dlatego sugerowałbym, aby dobrym punktem wyjścia, po wykonaniu pracy egzegetycznej i byciu gotowym zejść z góry, aby podzielić się zdobytą wiedzą z ludźmi, którym głosisz, była analiza egzegetycznego przekazu twojej głównej idei, poprzez zadanie sobie czterech pytań i udzielenie na nie odpowiedzi. Pierwsze pytanie brzmi: jak to przesłanie teologiczne łączy się z historią biblijną? Ponownie, każda głoszona przez nas narracja ze Starego Testamentu należy do szerszej historii, do tego, co nazywamy metanarracją, której centrum stanowi Jezus Mesjasz.

N.T. Wright zauważył, że Stary Testament to historia poszukująca zakończenia, które, jak zauważył, musi zawierać w sobie pełne wyzwolenie i odkupienie Izraela, a także powinno korespondować z resztą historii Starego Testamentu i z niej wynikać. I oczywiście, właśnie to czyni Nowy Testament. I wierzę, że to samo powinni czynić chrześcijańscy kaznodzieje.

To wprowadza nas w świat teologii biblijnej, a teologia biblijna polega na śledzeniu przebiegu fabuły Biblii poprzez zwrócenie uwagi na rozwój głównych tematów, takich jak przymierze, odkupienie czy świątynia, czyli obecność Boga, obraz Boga, miasto Boże, królestwo Boże i wiele innych. Nie jestem pewien, czy wskazane jest ograniczanie centrum lub zasady organizacyjnej Starego Testamentu do jednego konkretnego tematu, ale myślę, że można podsumować fabułę Biblii w jednym zdaniu, a moja sugestia jest taka: powiedziałbym, że Biblia jest historią Boga przywracającego dar swojej obecności. Widzicie, Biblia zaczyna się i kończy w rajskim ogrodzie, gdzie Bóg mieszka ze swoim ludem.

Przenosi się z potencjalnego miejsca budowy w Księdze Rodzaju 1 i 2 do ukończonego miasta w Objawieniu 21 i 22. A pomiędzy nimi Bóg przebywa ze swoim ludem w różnych świątyniach. W rzeczywistości Eden był bardzo podobny do pierwszej świątyni.

To tam Bóg mieszkał ze swoim ludem. Potem był przybytek, a potem sama świątynia, którą zbudował Salomon. I oczywiście, jeśli się im przyjrzeć, widać, że były tam obrazy i dzieła sztuki, które w pewnym sensie nawiązywały do warunków w Edenie.

Mieliśmy więc przybytek, świątynię, potem był Jezus, Emmanuel, Bóg z nami, który opisał siebie jako świątynię w Ewangelii Jana 2. A potem w końcu Kościół, Kościół również będący świątynią. Nic z tego nie zaprzecza temu, że historia Pisma Świętego jest historią odkupienia. Spotkałem ludzi, którzy sprzeciwiali się i mówili: „Cóż, zawsze uczono mnie, że Biblia jest historią odkupienia”.

Mówię, no cóż, absolutnie. Ale często myślimy o odkupieniu od czego? No cóż, odkupieniu od grzechu, od niewoli. Ale do czego jesteśmy odkupieni? Do powrotu do życia w obecności Boga.

A bohaterem tej historii jest oczywiście Ten, który dokonał tego dla nas – Jezus, Mesjasz, Baranek Boży, który odkupił nas swoją krwią. Jak więc właściwie nawiązać do studiowanej przez nas narracji i tego, co zamierzamy głosić? Jak połączyć ją z szerszą historią biblijną? Po pierwsze, kaznodzieje muszą przypomnieć słuchaczom, że mogą odpowiedzieć jedynie na prorocze przesłanie narracji lub etyczny wydzwięk łaski, którą zapewnia Jezus Chrystus i Jego Ewangelia. Po drugie, słuchacze muszą zrozumieć wszelkie linie ciągłości lub nieciągłości między teologicznym przesłaniem tej starotestamentowej narracji a Nowym Przymierzem.

Jak możemy głosić z Księgi Sędziów lub Kronik przesłanie, narrację, nie omawiając, jak jej przesłanie teologiczne kształtuje się w spełnieniu w Chrystusie? Musimy więc z pewnością poruszyć te kwestie. W narracji mogą nawet występować pewne ważne wątki biblijne, które ostatecznie wypełniają się w Jezusie Chrystusie. Czasami możemy również zauważyć, w jaki sposób tekst zapowiada lub antycypuje Chrystusa.

Nie sądzę, żebyśmy musieli to robić za każdym razem. Ale szczerze mówiąc, to bardziej naturalne w niektórych miejscach, gdzie mamy do czynienia z postaciami takimi jak Dawid, o którym wiemy z Nowego Testamentu, że Jezus jest synem Dawida. Dlatego przejście od Dawida do Jezusa jest nieco bardziej naturalne niż od innych postaci.

Zatem w 1 Księdze Samuela 17, kiedy pomyślicie o tym, jak Dawid antycypuje Jezusa, mam na myśli, że jest on ostatecznym królem-wojownikiem, który pokonuje bestię i królów ziemi, którzy próbują sprzeciwić się żywemu Bogu, wiecie, Objawienie 19 i następne, tak jak zrobił to Goliat. Można by również wskazać, że Jezus jest prawdziwą i lepszą Abigail, gdy głosi 1 Księgę Samuela 25, albo może prawdziwym i lepszym Jozjaszem, gdy głosi 1 Księgę Królewską 22 i 23. Ja nie robię tego za każdym razem, gdy głoszę.

Myślę, że jeśli będziemy obsesyjnie skupiać się na każdym kazaniu, odkrywając, że Jezus jest prawdziwą i lepszą postacią, to nie zawsze będzie to najlepsze podejście. Nie chcemy narzucać typologii i pozwalać, by przyćmiła ona teologiczne przesłanie tekstu. Ale właśnie to chcemy zrobić.

Dobrze. Drugim pytaniem, które należy zadać, analizując ideę egzegetyczną, a które stanowi podsumowanie wszystkich naszych studiów egzegetycznych, jest odpowiedź na pytanie: „Czego moi słuchacze oczekują ode mnie?”. Haddon Robinson, ponownie jeden z dziekanów kaznodziejstwa ekspozycyjnego, napisał podręcznik „Kazanie biblijne”, który jest już w czwartym wydaniu, i opowiada o jego skuteczności na przestrzeni lat. Określa on to pytanie oraz dwa kolejne, które przedstawię, jako pytania funkcjonalne lub rozwojowe, które kaznodzieje powinni sobie zadać.

I uważam, że szczególnie pomocne jest pytanie ich o moich słuchaczy. Te pytania pomogą nam zrozumieć, co nasi słuchacze powiedzą: „Nie rozumiem tego i potrzebuję wyjaśnienia”, „Potwierdzenia” albo „Potrzebuję zastosowania”. Dotyczą one więc naszego rozumienia, przekonań i zachowań.

Zacznijmy więc od tego pierwszego pytania. To tak naprawdę pytanie wyjaśniające. Co moi słuchacze chcą, żebym wyjaśnił? Gdzie powiedzą, że czegoś nie rozumieją? A tak przy okazji, te pytania mają logiczny porządek.

Robinson mówi o potrzebie wyjaśniania, udowadniania i stosowania. Kiedy wyjaśniamy, odpowiadamy na pytanie: co to znaczy? Nie rozumiem tego. Pomóż mi to zrozumieć.

Kiedy przechodzimy do pytania „udowodnij lub potwierdź”, nasi słuchacze mówią: „Nie jestem pewien, czy to kupuję. Słyszę, co mówisz, ale nie jestem pewien, czy mogę w to uwierzyć. Czy to naprawdę prawda?”. A potem, oczywiście, pytanie praktyczne brzmi: „Jak to się ma do mojego życia?”. Wiecie, jaką to robi różnicę? I te pytania mają logiczną kolejność.

Nie możesz stosować tego, czego nie akceptujesz, i nie możesz zaakceptować tego, czego nie rozumiesz. Nie oznacza to jednak, że podczas kazań musimy omawiać je w ściśle określonej kolejności. Po prostu tak właśnie działają te pytania.

Pytanie wyjaśniające: kiedy rozważasz starotestamentową narrację, na przykład jeśli ogłosimy Księgę Rut, być może będziesz musiał wyjaśnić znaczenie imion takich jak Elimelech, Noemi, Rut i Boaz. Rozmawialiśmy o nich na poprzedniej sesji. Być może będziesz musiał wyjaśnić teologiczne implikacje opuszczenia ziemi Izraela i udania się do Moabu.

Jeśli wygłosisz oświadczenie i powiesz: „Elimelech, Bóg jest moim królem”, odwrócił się od Boga, swojego króla, opuszczając Izrael i udając się do Moabu, możesz mieć słuchaczy, którzy powiedzą: „Cóż, nie rozumiem tego. Co w tym złego? To tak, jakbym przeprowadziła się z Nowego Jorku do Birmingham w Alabamie. Co w tym złego? Być może będziesz musiała wyjaśnić los bezdzietnej wdowy w Izraelu. Żadnej kobiecie nie jest dziś łatwo być wdową”.

Wiem o tym. Myślę o mojej mamie, która była wdową przez ostatnie 20 lat swojego życia. Ale, kurczę, w Izraelu, prawnie rzecz biorąc, sytuacja była zupełnie inna.

Być może będziesz musiał wyjaśnić koncepcję krewnego-wykupiciela, może zwyczaj pozwalania biednym zbierać kłosa na skraju pola. Nawiasem mówiąc, nie oznacza to, że musisz poświęcić na to wszystko pięć minut, bo twoje kazanie już się skończy. Może na niektóre z nich odpowiesz w jednym lub dwóch zdaniach.

Inni mogą potrzebować trochę więcej czasu. Być może Twoi słuchacze będą się zastanawiać: a co z tym wyrażeniem, lojalną miłością? Albo jeśli mówisz o niezachwianej miłości, miłującej dobroci, jakkolwiek to przetłumaczono w przekładzie, z którego głosisz, być może będziesz musiał to wyjaśnić. Może o znaczeniu odsłonięcia stóp Boaza przez Rut.

I jest wiele pytań na ten temat. A potem, dlaczego Boaz usiadł przy bramie miasta? I co, u licha, robili tam starsi? Co z ceremonią zdjęcia sandałów? Nawiasem mówiąc, nawet autor wyjaśnia nam tę kwestię, bo najwyraźniej nawet pierwsi czytelnicy nie

byli z nią tak zaznajomieni. Dlatego zawsze musimy się zastanawiać, czytając te opowieści, co musimy wyjaśnić? I znowu, nie da się wyjaśnić wszystkiego.

A jeśli masz dłuższą listę, taką jak ta, którą ci właśnie dałem, będziesz musiał szybko trochę wyjaśnić. Ale to naprawdę pomaga nam z jednej strony unikać nadmiaru wyjaśnień, a z drugiej niedostatecznego wyjaśnienia i po prostu zakładać, że ludzie wiedzą wystarczająco dużo o kulturze, w której dzieją się te historie, bo często tak nie jest. Dobrze, trzecie pytanie, które należy wykorzystać w analizie idei egzegetycznej, to pytanie weryfikujące, pytanie o udowodnienie.

Pytanie brzmi: gdzie moi słuchacze mówią, że się z tym nie zgadzam? Ponownie, nacisk położony jest na zasadność. Haddon Robinson nazywał to pytaniem C.S. Lewisa, bo był w tym mistrzem. Dzisiaj nazywam to raczej pytaniem Tima Kellera, bo nieżyjący już Tim Keller był mistrzem w przewidywaniu i odpowiadaniu na zarzuty.

Musimy więc to robić, głosząc te fragmenty. Każdy, kto traktuje Biblię poważnie, może mieć problem z jej twierdzeniami o prawdziwości, dlatego musimy być pewni, że przewidujemy te pytania. Myślałem o tym niedawno, głosząc Księgę Estery.

I tak, rzeczywiście wygłosiłem to w całym kazaniu. To może być wyzwanie, ale zaletą jest to, że to cała narracja. I nie ma rozwiązania, dopóki nie dojdzie się do końca.

Mój główny pomysł na Księgę Estery był taki – i wiem, że inni mieli podobny – ale moim założeniem było to, że nawet jeśli nie widzisz i nie słyszysz Boga, On nadal ma kontrolę nad twoim przeznaczeniem. Być może masz słuchacza, który to słyszy i mówi: „Czy to naprawdę prawda? Nie jestem pewien, czy mogę w to uwierzyć”. Ale tak naprawdę odpowiedzi na ten zarzut płyną wprost z tekstu.

Nie musisz niczego zmyślać. To jest w tekście. Możesz pokazać na podstawie historii Estery, jak Bóg przewycięża zły klimat duchowy wokół Estery i ludzi.

Możesz pokazać, jak On pokonuje niemożliwych ludzi na wysokich stanowiskach, jak pokonuje nieprzewidywalne wydarzenia w życiu. Mam na myśli to, że nawet rzucanie losów decydowało o tym, kiedy wyrok zostanie wykonany na narodzie żydowskim. I dawało im czas na przygotowanie się i obronę.

Możesz pokazać, jak Bóg przewycięża trudności, gdy okoliczności się nie zmieniają. I czyni to w sposób, którego nie rozpoznasz, jeśli się nie przyjrzyysz. Właśnie o tym mowa w Księdze Estery.

Dobrze, ostatnie pytanie, które należy wykorzystać w analizie idei egzegetycznej, to pytanie o zastosowanie. Pytanie brzmi: jak Bóg chce, abym odpowiedział na to przesłanie teologiczne? To pytanie nawiązuje do 2 Listu do Tymoteusza 3, 16-17, który mówi, że całe Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne do nauki, do

upominania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany. Wyzwanie jednak, jak zwykł mawiać mój mentor Haddon Robinson, polega na tym, że więcej herezji głosi się w praktyce niż w egzegezie biblijnej.

Kiedy usłyszałem to po raz pierwszy, trochę się roześmiałem i pomyślałem: „Tak, on chyba przesadza”. Ale im więcej gloszę i im częściej słucham kazań innych, tym bardziej myślę, że to prawda. Jedną z pułapek, na jakie natykamy się, stosując starotestamentową literaturę narracyjną w życiu naszych słuchaczy, jest moralizowanie.

A moralizowanie to po prostu sprowadzanie zastosowania do lekcji moralnych z życia bohaterów, zwłaszcza tych, które są niejako peryferyjne w stosunku do przesłania teologicznego lub etycznego przesłania narracji. Na to właśnie musimy zwrócić uwagę. Nie chcę jednak wyolbrzymiać problemu, bo myślę, że niektórzy postępują odwrotnie.

Są tak przejści moralizatorstwem, że aż boją się powiedzieć: „Do tego właśnie wzywa lud Boży ta opowieść. I nie musimy się tym martwić ani bać. Pamiętajmy, że apostoł Paweł uznawał zasadność sięgania do starotestamentowych opowieści, szukając przykładów, jak żyć, a jak nie.

1 List do Koryntian 10, wersety 6 i 11. I znowu, fakt, że greckie słowa tupoi i tupikos, które dają nam słowo „typ”, czytając je w kontekście, jasno wskazuje, że Paweł mówi o przykładach. Daniel Doriani, który wiele myślał o zastosowaniu, mówi tak: jeśli niektórzy spieszą się z wyciąganiem wniosków etycznych z Pisma Świętego, inni tak bardzo boją się moralizmu, że opierają się pomysłowi wykorzystania narracji do nauczania moralności.

Ale sam Jezus uzasadnia poszukiwanie zasad etycznych w narracjach biblijnych. Myślę, że musimy uważać na kilka rzeczy. Po pierwsze, na stosowanie zasad etycznych w oparciu o błędne lub nieuważne odczytanie narracji.

I dlatego poświęciliśmy tyle czasu na omówienie tego, jak studiować narrację. Na przykład, niektórzy kaznodzieje wykorzystywali przykład Gedeona, który umieścił runo na klepisku. To już w Księdze Sędziów 6, 36-40.

Użyli tej opowieści jako przykładu, jak odkryć wolę Bożą, szukając znaku. To jednak mija się z celem, bo jeśli to ma zadziałać, zawsze powtarzam ludziom, że jeśli chcecie, żeby zadziałało, musicie przede wszystkim poznać wolę Bożą. Przecież Gedeon już wiedział, jaka jest wola Boża.

Po prostu brakowało mu wiary, by to zrobić. I szukał ukojenia. Mary Evans, uczona, twierdzi, że potrzeba powtarzającego się działania Boga u Gedeona pokazuje, że znaki same w sobie rzadko są naprawdę przekonujące.

Zdarza się więc, że czasami nieostrożne podejście do narracji, nadanie jej charakteru, którego nie spełnia, niezauważenie, że Gedeon znał już wolę Bożą, a następnie próba przekształcenia tego w paradygmat odnajdywania woli Bożej, prowadzi do problemów. Drugim problemem jest zastosowanie lub oparcie zastosowania na szczegółach, które są peryferyjne wobec przesłania teologicznego przekazywanego przez autora. Te szczegóły mogą mieć kluczowe znaczenie dla narracji, ale tak naprawdę nie stanowią jej etycznego wydźwięku.

Na przykład słyszałem kazania na temat 2 Księgi Samuela 11 i 12, które skupiają się na tym, że król Dawid nie wyruszył wiosną na wojnę ze swoją armią. Gdyby to zrobił, nie znalazłby się w sytuacji, w której naraziłby się na pokusę seksualną. To prawda, ale narrator nigdy tak naprawdę nie wyjaśnia, czy Dawid miał rację, czy nie, pozostając w pałacu. Być może miał ku temu dobry powód. Podejrzewam, że może nie, ale nie mam co do tego pewności.

Tak, to prawda, że chwile bezczynności mogą uczynić nas bardziej podatnymi na pokusy, ale autor nie do tego zmierza w tej narracji, więc myślę, że musimy być bardzo ostrożni, budując wokół tego szerokie zastosowanie. Tak, słyszałem też kaznodziejów, którzy czerpali z przypowieści Natana i namawiali słuchaczy do tworzenia przypowieści za każdym razem, gdy muszą skonfrontować kogoś z jego grzechem, i nie twierdzą, że to zła praktyka. Może jest w tym jakaś mądrość.

Po prostu nie jestem pewien, czy to właśnie w tym kierunku zmierza ta narracja, a jeśli powiemy, że to są dwa główne zastosowania tej narracji, to nie zrozumiemy istoty rzeczy. Jak zatem odnieść narracje ze Starego Testamentu do życia wierzących w Nowym Przymierzu? Pozwólcie, że zasugeruję wam kolejne cztery pytania, a być może powiecie: „Mam już dość tych wszystkich pytań. Chcę po prostu głosić Biblię”.

No i wiecie co? To wymaga sporo myślenia i w końcu może nauczyć się zadawać te pytania intuicyjnie, ale myślę, że to są rzeczy, z którymi musimy się zmierzyć. Jedno z pytań brzmi: czy powinienem opierać wnioski na tym, co robią i mówią postacie? To znowu trudne, ponieważ czasami pozytywne lub negatywne działania postaci są zgodne z teologicznym przesłaniem narracji, ale czasami tak nie jest. Myślę, że Księga Sędziów 3, 12-30, jest tego doskonałym przykładem.

Kiedy głoszę to przesłanie, to jest historia Ehuda. Pamiętacie Ehuda i króla Eglona? Moja idea teologiczna, moja główna idea, jest taka, że Bóg wybawia swój lud z beznadziejnych sytuacji w nieoczekiwany sposób. Często, gdy kaznodzieje to głoszą, wzywają swoich słuchaczy, aby wykorzystali swoje unikalne cechy lub słabości do służby Bogu, tak jak Ehud wykorzystał swoją leworęczność.

A jednak w kulminacyjnym momencie narracji Jehud wypowiada stwierdzenie, które daje nam wskazówkę co do zamierzonego przesłania autora. Czy pamiętacie, jak ważne jest przemawianie w tych narracjach? Jehud mówi: „Pójdźcie za mną, bo Pan wydał Moaba, waszego wroga, w wasze ręce”. Widzicie, to historia o tym, jak Bóg wybawia swój lud z sytuacji pozornie beznadziejnych.

I śmiem twierdzić, że leworęczność Ehuda to tylko jeden z nieoczekiwanych sposobów, w jaki Bóg dokonał wyzwolenia. Przecież w każdym punkcie tej historii kryje się zaskoczenie. Leworęczny wojownik z praworęcznego plemienia? Przecież imię Benjamin oznacza syna prawej ręki, a jednak Ehud, ten Beniaminita, był leworęczny.

Jest sekretna wiadomość, jest ucieczka, która stała się możliwa dzięki opóźnieniu spowodowanemu zapachem króla, który prawdopodobnie poszedł do toalety. Tak, to jest w narracji. Dlatego argumentowałbym, że lepiej rzucić słuchaczom wyzwanie, by nie poddawali się w beznadziejnych sytuacjach, niż wykorzystać swoje wyjątkowe cechy, by służyć Bogu.

To przykład tego, co mam na myśli. Po drugie, myślę, że zawsze musimy pytać: „Jaki jest etyczny wydźwięk narracji? Innymi słowy, jakie napomnienie lub zachętę oferuje ta historia? Już o tym mówiliśmy. Pamiętajmy, że główna myśl wyraża teologiczne przesłanie narracji, a to przesłanie implikuje napomnienie lub etyczny wydźwięk, ale nie zawsze je powtarza.

Wygląda to tak: zawsze musimy zadać sobie pytanie, co narrator robi z tym, co mówi, a to opiera się na pomocnym rozróżnieniu w językoznawstwie między semantyką a pragmatyką. Ponownie, nie użyjesz tych słów w kazaniu, ale semantyka odnosi się do znaczenia czegoś, a pragmatyka do tego, jak to stwierdzenie funkcjonuje w kontekście. Na przykład, oto zdanie: nadjeżdża samochód.

No dobrze, co to znaczy? Cóż, semantycznie oznacza to, że zbliża się czterokołowy pojazd. Jednak z punktu widzenia pragmatyki to stwierdzenie może pełnić funkcję ostrzeżenia lub zachęty. Jeśli moje wnuki grają w piłkę nożną na podwórku i czasami muszą wyjść na ulicę, żeby odzyskać piłkę po niecelnym podaniu, co zdarza się dość często moim wnukom, wypowiem to stwierdzenie jako ostrzeżenie.

Powiem, że nadjeżdża samochód, a oni się zatrzymują, bo wiedzą, że niebezpiecznie jest wychodzić na ulicę. Ale jeśli niecierpliwie czekają na powrót taty z zamówioną pizzą, to samo stwierdzenie może być zachętą. A jeśli pytają: „Och, kiedy mój tata tu dotrze?”, mogę powiedzieć: „Nadjeżdża samochód”.

No cóż, nie ostrzegam ich, żeby trzymali się z dala od ulicy. Próbuję ich po prostu zachęcić. Hej, może to twój tata.

Podobnie kaznodzieje muszą określić, jak teologiczne przesłanie narracji trafi do odbiorców. Jak będzie działać? Czy będzie zachętą? Czy będzie ostrzeżeniem? Czy będzie wezwaniem do działania? Jak wcześniej wspomniałem, teologiczna idea Księgi Sędziów 3:12-30 polega na tym, że Bóg w nieoczekiwany sposób wybawia swój lud z beznadziejnych sytuacji. Twierdziłbym, że stanowi ona wyzwanie, by zaufać Bogu, a może nawet zachętę dla ludzi gotowych się poddać.

Dobrze. Myślę, że musimy również zadać sobie pytanie, jak przesłanie tej narracji odnosi się do wierzącego w Nowe Przymierze? Jak sugerują William Klein, Craig Blomberg i Robert Hubbard, nie możemy zakładać, że cały Stary Testament jest przenoszony do Nowego Testamentu bez żadnych zmian w zastosowaniu, ani że nic z niego nie jest przenoszone w niezmienionej postaci. Musimy raczej zbadać każdy tekst, aby odkryć, jak został wypełniony w Chrystusie, a przez wypełnienie w Ewangelii Mateusza 5:17, która odnosi się do doprowadzenia do pełnego wyrazu, i oczywiście to prowadzi nas z powrotem do naszej dyskusji o teologii biblijnej, prawda? Fabuła, kontekst całej Biblii, pomoże nam określić, co trwa, a co ustaje, gdy przechodzimy od Starego Przymierza, które jest odbiciem narracji starotestamentowych, do Nowego Przymierza.

Na przykład w Księdze Sędziów 17 i 18, w rozdziale 17, o problemie bożków, jak mamy to głosić? Cóż, wiemy, że problem ten nie jest wyjątkowy dla Starego Testamentu. Apostoł Jan kończy swój pierwszy list, ostrzegając adresatów, by trzymali się z dala od bożków, co niemal niespodziewanie pojawia się pod koniec 1 Listu Jana. Moje dzieci, trzymajcie się z dala od bożków, bo to była ważna sprawa.

W rozdziale 3 Listu do Kolosan apostoł Paweł porównuje chciwość do bałwochwalstwa. Zatem bożki nadal stanowiły problem w Nowym Testamencie, co pomaga nam zastanowić się nad tym, jak głosić ten tekst. Inne rzeczy mogą nie mieć tu zastosowania.

No dobrze, na koniec, jakie implikacje ma przesłanie teologiczne dla konkretnych sytuacji, z którymi borykają się moi słuchacze? To duże wyzwanie. Jestem głęboko przekonany, że niejasne zastosowanie prowadzi do niejasnego życia chrześcijańskiego. A jeśli po prostu powiemy naszym słuchaczom: „Musicie to zastosować w swoim miejscu pracy”, cóż, to wspaniale, ale jak to ma wyglądać? Jestem przekonany, że musimy im to pokazać.

Musimy być konkretni. To może oznaczać podanie dwóch lub trzech naprawdę krótkich przykładów, jak wygląda realizacja tego w naszych konkretnych kodach pocztowych, w naszych konkretnych czasach. To bardzo ważne.

Musimy myśleć o naszych ludziach. Matthew Kim napisał książkę zatytułowaną „Preaching with Cultural Intelligence” (Kazania z inteligencją kulturową), którą warto

przeczytać. Przypomina nam, że aby kochać ludzi, do których głosimy, musimy ich znać po prostu poza ich imionami i zawodami.

Kim oni są? Z jakimi kulturami i subkulturami się identyfikują? Jakie mają marzenia? Czego się boją? Co jest dla nich najbliższą więzią? Co sprawia im ból? To również dobry moment, aby przekształcić swój pomysł egzegetyczny w pomysł na kazanie. Przemyślałeś już te pytania i jesteś już prawie gotowy, aby w końcu zacząć układać swoje kazanie, ale musisz pomyśleć, jak przekształcić swój pomysł egzegetyczny w pomysł na kazanie. Pamiętaj, ludzie często działają pod wpływem idei. Nie tylko często tak robią, ale idee trafiają do odbiorców tylko wtedy, gdy odpowiednio je opakują.

Kilka lat temu United Parcel Service, UPS, twierdziło, że prowadzimy najsolidniejszą politykę w branży spedycyjnej. I to stwierdzenie było skuteczne, ponieważ było jasne, zwięzłe i konkretne, prawda? I kreatywne. Składa się tylko z dziewięciu słów.

Język jest żywy, nawiązuje do słowa „shipping”. Dzięki temu pomysł jest zapadający w pamięć i przekonujący. Musimy więc zrobić to samo, aby nasze idee się przyjęły.

To nie znaczy, że musimy być najmądrzejszym kaznodzieją na świecie. Zapewniam was, że nie jestem, ale muszę ciężko nad tym pracować i to się opłaca. Musimy być kreatywni pod pewnymi względami, jak w Księdze Przysłów.

Na przykład, oto pomysł. Co o nim sądzisz? Chodzi o to, że jedną z wartości relacji jest sposób, w jaki dwie strony przyczyniają się do wzajemnego rozwoju osobistego. Cóż, ten pomysł jest prawdziwy, ale prawdopodobnie łatwo o nim zapomnieć, prawda? Jest dość jasny, ale niezbyt przekonujący.

Jeśli jednak ujmiesz to w ten sposób, to się przyjmie. Jak żelazo ostrzy żelazo, tak człowiek ostrzy drugiego. I to stwierdzenie, oczywiście, pochodzi z Księgi Przysłów 27.

Wiecie, jako kaznodzieje, pracujemy słowami, więc warto poświęcić trochę czasu i wysiłku, aby przedstawić naszą myśl teologiczną w bardziej zapadający w pamięć, przekonujący sposób. Sugerowałbym, że jeśli potrafisz to powiedzieć w dziewięciu do piętnastu słowach, będzie to pomocne. Może nie zawsze da się to zrobić w ten sposób, ale to po prostu dobre podejście.

A teraz powiem tak: moim zdaniem jasność jest lepsza niż spryt. I choć dobrze jest być kreatywnym, to zazwyczaj nie jest dobrze być sprytnym. Może to sprawić, że wielkie idee teologiczne zabrzmiały tandetnie, banalnie lub głupio.

Nie tworzymy przecież jakiegoś sloganu reklamowego, żeby sprzedawać pastę do zębów. Komunikujemy zmieniającą życie prawdę Słowa Bożego. Dlatego musimy być w tej kwestii bardzo ostrożni.

Kiedy głoszę Pierwszą Księgę Samuela, moją główną myślą jest często to, że Bóg odnosi zwycięstwa dzięki przywódcom, którzy wierzą w Jego moc zbawienia, i to prawdopodobnie wystarczy. Inną możliwością jest to, że kiedy Bóg zdobywa duże zyski, wiara zawsze zdobywa kontrakt. Podoba mi się to.

Myślę, że to kreatywne, ale nie jestem pewien, czy przekracza granicę, będąc tak sprytnym, że staje się banalne. Musimy więc być ostrożni. Kiedy głoszę Księgę Sędziów 17 i 18, mogę po prostu użyć takiego stwierdzenia: bałwochwalstwo ludu Bożego sprawi, że straci on Bożą obecność.

Ale to nie brzmi tak osobiście ani tak potocznie, jak bym chciał. Więc trochę się tym pobawiłem. I ta myśl uderzyła mnie z większą siłą, kiedy zmieniałem pierwszą część, mówiąc, że oddając się bałwochwalstwu, tracimy Bożą obecność.

Słyszysz różnicę? Bałwochwalstwo ludu Bożego sprawi, że straci on obecność Boga. Ale nawet jeśli powiemy, że oddając się bałwochwalstwu, tracimy obecność Boga. W rzeczywistości to tylko kilka słów mniej.

Ale mogę to zrobić, nawiązując do sformułowania z 1 Listu do Tesaloniczan 1,9 o tym, jak wierzący w Tesalonice odwracają się od Boga, albo kiedy, jak odwracają się od bożków do Boga, po prostu odwróciłem to i powiedziałem, że kiedy odwracamy się od Boga do bożków, tracimy Bożą obecność. I tak to można ująć. Oczywiście słuchacze, którzy nie są tak dobrze zaznajomieni z Biblią, tego nie wyłapią, ale sformułowanie może przyciągnąć uwagę niektórych słuchaczy znających Pismo Święte.

Dobrze. Warto w tym momencie zastanowić się nad celem kazania. Co chcesz osiągnąć? Co chcesz zobaczyć w życiu swoich wiernych dzięki Duchowi Świętemu? Dobrze.

Wreszcie, wreszcie, jesteśmy gotowi do działania. Przeprowadziliśmy wiele zaawansowanych rozważań, ale kiedy się nad tym zastanowisz i zrobisz to z modlitwą, będziesz w stanie stworzyć przesłanie, którym Duch Boży może posłużyć się, by dokonać realnej, znaczącej zmiany w życiu twoich słuchaczy. Dobrze.

Wreszcie nadszedł czas, aby określić kształt naszego kazania. Czas na jego zarys. Popracujemy nad tym na następnej sesji.

Witam, witam dr Stephena D. Mathewsona z serii poświęconej kazaniom opartym na narracjach starotestamentowych. To szósta sesja: Cztery pytania, które pomogą przejść od egzegezy do konstruowania kazań.